Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 3 Kraków, sobota 3 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcy rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

## Wojna czy pokój?

Od kilku dni krążyły pogłoski, że **bolszewicki rząd rosyjski zupełnie oficyalnie zaproponował Polsce zawarcie pokoju.** Wedle tych wieści rząd bolszewicki oświadczył w swojej propozycyi, że jest **gotów przyjąć wszystkie warunki polskie bez zastrzeżeń, nawet warunki, odnoszące się do granic.** Jakoż okazuje się obecnie, że **dokument urzędowy, zawierający bolszewicką propozycyę pokojową, znajduje się już przeszło tydzień w warszawskiem ministerstwie spraw zagranicznych,** które jednak zwleka z odpowiedzią, czekając na powrót ministra Patka. Jeśli jednak wszelkie oznaki nie mylą, **odpowiedź odmowna jest już rzeczą zdecydowaną.**

Albowiem **Francya i Anglia** postanowiły **pchnąć Polskę do tej wojny.** Zwrot w polityce tych państw względem Polski rozpoczął się z chwilą klęski Denikina. Gdy prysły pokładane w nim przez Francyę i Anglię nadzieje, że zdoła pokonać bolszewików, odrazu Anglia i Francya zwróciły się do Polski z propozycyą, żeby wobec bolszewickiej Rosyi objęła rolę Denikina w interesie angielskiego i francuskiego kapitału. Krwi Anglików i Francuzów szczędzą te państwa, swoich żołnierzy nie chcą wysiać na tę niebezpieczną awanturę; gdyby Hindusi i afrykańscy Syngalezi z ich kolonij wytrzymać mogli klimat rosyjski, wysłałyby ich Anglia i Francya niewątpliwie na wojnę z bolszewikami; skoro jednak południowe te ludy absolutnie nie znoszą tak zimnego klimatu, a Polacy klimat ten znoszą, przeto **polscy żołnierze zostali przeznaczeni do spełnienia roli Hindusów i Syngalezów.**

I rząd polski godzi się na tę rolę! Za tę cenę dopiero, za cenę krwi swoich synów, za cenę ruiny gospodarczej swego społeczeństwa — ma sobie Polska kupić swoje dobre prawo do Galicyi wschodniej!...

Wszystkie interesy Polski przemawiają za pokojem. Jeżeli mamy uporządkować finanse państwa, uzdrowić życie gospodarcze, uruchomić przemysł, uchronić kraj od doszczętnego zniszczenia, — to musimy jak najrychlej zawrzeć pokój, zdemobilizować armię, pozbyć się olbrzymich wydatków wojskowych, którym podołać nie możemy, a które cisnąć będą swym ciężarem jeszcze szereg pokoleń potomnych, dławiąc rozwój kulturalny naszego narodu i cofając go wstecz.

A przytem jakie są widoki tej wojny? Wszystkie dotychczasowe rachuby co do bolszewizmu rosyjskiego — zawiodły! Ileżto razy przepowiadano mu już niechybny upadek i za każdym razem udowadniano jak na dłoni, że rządy bolszewickie nie mogą się dłużej utrzymać. A jednak wszystkie te przepowiednie i dowodzenia okazały się złudne: bolszewizm trzyma się w Rosyi już trzeci rok i odnosi jedno zwycięstwo za drugiem: starł w proch armie Denikina i Judenicza i Kołczaka — i tryumfuje. Teraz Polska ma iść w ich ślady...

Okupacya Ukrainy prawobrzeżnej — wkroczenie do Kijowa — linia Dniepru i Dźwiny — oto perspektywy, jakie nam ukazują ci, którzy prą do wojny.

Przeczytajcie pamiętniki Ludendorffa! Półtora miliona wojska wpakowali Niemcy w Ukrainę — i co im z tego przyszło? Klęska i zagłada! A czyż nasze dzisiejsze siły mogą się równać z siłami Niemców z owego czasu, gdy ci byli u szczytu swej potęgi? Bolszewicy leją już u siebie armaty, wyrabiają u siebie całą amunicyę — a my? na co nas stać?

Jeżeli losy którejkolwiek wojny, to tej napewno są nieobliczalne.

Ale czy Polska ma własną wolę? Czy Polska jest suwerenna?

Jeżeli Rzeczpospolita Polska musi wbrew swemu najżywotniejszemu interesowi zwijać centralę dewiz — na rozkaz z Paryża; jeżeli Rzeczpospolita Polska musi usuwać ministra skarbu, który nie był wygodny — bankom francuskim, bo przed ich zachłannością bronił interesów Polski, — to mowy niema o suwerenności, niepodległość taka jest frazesem, służącym do parad narodowych! **Jesteśmy w jarzmie Francyi i Anglii.**

Na ich rozkaz, w ich interesie ma teraz nasza młodzież pójść przelewać swą krew i ginąć w stepach Ukrainy!...

A jest to sprawa, która obchodzi nie tylko urzędników państw., lecz i **robotników.** Bo jeżeliby się wedle rozporządzenia p. Grabskiego przeliczyło płace robotnicze z koron na marki, to temsamem **płace dotychczasowe zostałyby o przeszło 20 procent obniżone.** Oczywiście pociągnęłoby to za sobą szereg walk cennikowych i strejków— wywołanych zupełnie niepotrzebnie przez tę złodziejską sztuczkę walutową. P. Grabski, słaba głowa, układając swe sławetne rozporządzenie, z pewnością nie pomyślał, że temsamem staje się on „wichrzycielem strejkowym", wywołującym zaburzenia w przemyśle i to w czasie, gdy każdy rozumny i uczciwy człowiek z głębi przekonania pragnie zwiększenia wytwórczości i unikania wszelkiego zastoju w produkcyi!

* * *

Rozporządzenia p. Grabskiego przyczyniły się znacznie do zwiększenia **braku koron** w obiegu, bo wywołały panikę u posiadaczy koron, którzy swe pieniądze tem staranniej ukryli.

Popłoch, wywołany przez p. Grabskiego, objawił się też w tem, że w ostatnich dniach posiadacze koron w obawie przed koronożerczymi planami p. ministra na gwałt zaczęli zakupować ruble, marki niemieckie, franki i dolary, skutkiem czego kurs tych walut poszedł w górę, a korony znowu masowo uciekły z kraju!

**Wszystkie banki krakowskie** ogłosiły wspólne oświadczenie, że z powodu braku koron uskuteczniać będą wypłaty tylko **w przekazach na** Polską Kasę Pożyczkową.

Skutek był ten, że olbrzymie tłumy obległy w dzień Sylwestra Polską Kasę Pożyczkową, która o godzinie 11 zamknęła biura, poczem ludzie poodchodzili dosłownie „z kwitkiem" w ręku.

Taki stan rzeczy jest nie do zniesienia. Bo **przekaz to nie pieniądz.** Jak n. p. ma przedsiębiorca wypłacić **robotnikom** ich zarobki, jeżeli w banku dostanie nie pieniądze, lecz przekaz, za który Polska Kasa Pożyczkowa Bóg wie kiedy mu da pieniądze, lub wcale ich nie da, bo przecie żadną ustawą nie jest do tego zmuszona i, jeżeli za przekazy płaci, to tylko z dobrej woli, o ile chce i o ile ma dość koron. A że ich dość nie posiada, to pewna. Dla robotników może to zatem mieć **katastrofalne następstwa.**

Taksamo cierpią na tem ci **urzędnicy,** którzy zamiast noworocznych pensyj dostali przekazy: przekazem czynszu za mieszkanie nie zapłaci, przekazu nie przyjmie wierzyciel jako spłaty długu: **moratoryum dla urzędników nie zostało od nowego roku przedłużone,** długi trzeba płacić gotówką, a który urzędnik ze swym przekazem, stojąc w olbrzymim ogonie przed Kasą Pożyczkową, nie dociśnie się do niej (a który urzędnik, która żona urzędnika może sobie pozwolić na stanie w ogonie przez szereg dni?!), lub po dociśnięciu się, napotka na odmowę wypłaty przekazu, ten niechybnie **skarżony i fantowany będzie** przez gospodarza domu i przez wierzycieli, nie mówiąc już o tem, że wraz z rodziną przymierać będzie głodem, bo za przekaz ani chleba nie kupi, bo przekupka za ziemniaki przekazu nie zechce wziąść, bo zresztą przekaz nie da się rozmienić i rozdzielić na poszczególne wydatki.

Kto na tem skorzysta? **Lichwiarze, którzy te przekazy skupować będą za bezcen** od urzędników, głodem i fantowaniem, od przedsiębiorców koniecznością wypłat zmuszonych do sprzedawania tych przekazów nawet z dużą stratą!

* * *

Takiego to zamętu, wprost katastrofalnego, narobiła bezmyślność i ignorancya narodowodemokratycznego ministra skarbu, który pojęcia nie ma o tem, do czego się wziął tak zarozumiale i tak lekkomyślnie.

Najdosadniej ujawnia moralne bankructwo p. Grabskiego okoliczność, że podległa mu **Polska Kasa Pożyczkowa** widziała się zmuszoną oddalić od siebie wszelką odpowiedzialność za niezawi-

## Marka i korona

Nie było chyba na świecie ministra skarbu, którenby się tak szybko i tak gruntownie skompromitował, jak p. **Grabski.** Jego niesłychane rozporządzenie w sprawie kursu koron zbankrutowało sromotnie — poprostu nie weszło w życie.

Noworoczne pensye chciano urzędnikom małopolskim wypłacić w markach polskich wedle kursu nakazanego przez p. Grabskiego, czyli okraść ich o 20 procent, albowiem kurs wyznaczony przez tego ministra-analfabetę wynosi 143 korony za 100 marek, gdy w Krakowie w obrocie walutowym żądają za 100 marek tylko 123 koron, a płacą jeszcze mniej, bo 120 koron. I co się stało?

Oto **kolejarze wszyscy odmówili przyjęcia pensyj w markach polskich.**

Innym **urzędnikom państwowym** w Krakowie wypłacono pensye **w koronach,** ponieważ jednak brakło koron, przeto część urzędników otrzymała zamiast pensyj **przekazy** do Polskiej Kasy Pożyczkowej.

**Wojskowość** zaś wypłaciła pensye **w koronach,** licząc po 150 koron za 100 marek, czyli po kursie dla gażystów korzystniejszym niż kurs p. Grabskiego, o którego rozporządzenie na szczęście władze wojskowe zupełnie się nie troszczyły.

Całe to rozporządzenie pozostało tedy na papierze.

nioną przez siebie katastrofę. Mianowicie krakowski oddział tej Kasy ogłosił oświadczenie, które — zapewne mimowoli — stało się druzgocącą krytyką głupich eksperymentów p. ministra skarbu.

„Wywożenie koron za granicę — powiada to oświadczenie — jest dla Polski wcale korzystnym objawem, brak ich jednak w obrocie w Małopolsce powoduje zaburzenia w pewnych sferach (urzędniczych, robotniczych), które **otrzymując w miejsce ich marki, narażone są na straty kursowe.** Także banki i kasy popadają w trudności wypłat, gdy chodzi o większe kwoty koronowe.

„Te względy **prawdopodobnie (!)** spowodowały ministerstwo skarbu do wydania rozporządzenia, wzywającego posiadaczy kwot koronowych ponad 10.000 do składania ich na 5 procent do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Zarządzenie to, mające charakter przejściowy, jak wiadomo, **nie przynosi spodziewanego rezultatu**".

Te słowa niech sobie p. minister wpisze do albumu...

Wprawdzie Polska Kasa Pożyczkowa w temże oświadczeniu wyraża nadzieję, że zamierzona unifikacya waluty w Polsce dojdzie do skutku, ale nadzieję tę wyraża w tak bardzo oględny sposób:

„Jest też **według wszelkiego prawdopodobieństwa prawie** pewnem, że unifikacyi tej nic nie stanie na przeszkodzie".

To „prawie pewne prawdopodobieństwo" jest również osobliwem świadectwem dla p. Grabskiego.

Ale jeżeli Polska Kasa Pożyczkowa wzywa ludność, żeby zawczasu wymieniała korony na marki, by później uniknąć tłoku, straty czasu i kradzieży kieszonkowych w ogonkach — to rada ta jest dość wątpliwej wartości, skoro w temsamem oświadczeniu czytamy twierdzenie, że ktoby teraz wymieniał korony na marki, byłby „narażony na straty kursowe".

Widzimy więc, jakiego galimatyasu zdążył p. Grabski narobić, na jakie straty i wprost nieszczęścia ludność narazić — w kilku pierwszych dniach swego „urzędowania".

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że te jego pierwsze dni będą zarazem ostatniemi dniami jego zasiadania na fotelu ministeryalnym.

---

# TELEGRAMY

**z dnia 2 stycznia**

## Z frontu rosyjskiego

### Zajęcie Płoskirowa

**Warszawa.** (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dn. 1 stycznia 1920:

Front litewsko-białoruski: Na odcinku poleskim oddziały nasze udatnym wypadem rozbiły bolszewików w Skrygałowie biorąc jeńców i jeden karabin maszynowy. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński i podolski: W ostatnich dniach zostały przez nasze wojska obsadzone na wschód od dotychczasowej linii frontu Starokonstantynów, Płoskirów i szereg mniejszych miejscowości opuszczonych przez wojska armii ochotniczej Denikina.

W zastępstwie szefa szt. gen.: Haller pułk.

## Konferencya paryska

**Amsterdam.** (PAT). „Telegraaf" podaje według „Daily Telegraf", że wraz z Lloydem Georgem, który we środę lub we czwartek odjedzie do Paryża, że pojadą Curzon i Bonar Law. Konferencya paryska potrwa przypuszczalnie 14 dni. Najtrudniejszą jej sprawą jest ustalenie **warunków pokojowych dla Turcyi.** W kołach międzynarodowych otwarcie także przyznają, że **obecna sytuacya na wschodzie wywołuje zaniepokojenie.**

Dalej donosi „Telegraaf" z Londynu, że przed konferencyami paryskiemi odbędą się narady w Londynie, w których będzie także uczestniczył minister włoski. Tak Scialoja jak i Nitti przybędą do Londynu.

## Przed ratyfikacyą pokoju

**Wiedeń.** (PAT). Biuro korespondencyjne donosi z Berlina: Rokowania, które przewodniczący niemieckiej delegacyi pokojowej w Paryżu baron Lersner prowadzi z neutralnym sekretarzem konferencyi pokojowej ambasadorem Dutastą, aby doprowadzić do porozumienia w sprawie protokółu, przybierają obrót zadowalniający i pozwalają oczekiwać porozumienia w najkrótszym czasie. Jak słychać, mają być dokumenty ratyfikacyjne wymienione dnia 4 b. m. o godz. 4 po południu na Quai d'Orsay.

**Wiedeń.** (PAT). „Der Neue Tag" donosi z kół dyplomatycznych, że prezydent **Wilson** zawiadomił najwyższą radę w Paryżu, iż obecnie sądzi, że może **gwarantować za ratyfikacyę traktatu pokojowego przez senat amerykański.**

## Rząd bolszewicki grozi Niemcom odwetem za uzbrajanie Bermonta

**Wiedeń.** (PAT). Biuro koresp. donosi z Moskwy pod datą 31 z. m., że komisaryat ludowy dla spraw zagranicznych zawiadomił rząd niemiecki, iż dowiedział się z wiarygodnego źródła o uzbrajaniu i ekwipowaniu przez rząd niemiecki żołnierzy dawnej armii Bermonta-Awałowa, celem wysłania ich na front murmański dla walki przeciw wojskom bolszewickim. Rząd rosyjski protestuje przeciw temu jaknajbardziej stanowczo, uważa to postępowanie rządu niemieckiego za nieprzyjazne i uważa się za uprawnionego do wdrożenia środków **odwetowych**, w czem zachowuje sobie wolną rękę.

## Rząd angielski odmawia socyalistom paszportów do Rosyi

**Wiedeń.** (PAT). Biuro koresp. donosi z Londynu: Kongres związków robotniczych prosił o wystawienie paszportów dla delegacyi celem odwiedzenia Rosyi sowieckiej. Rząd oświadczył, że nie może wystawić paszportów do kraju, z którym nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych.

## Japonia a Rosya

**Wiedeń.** Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: New York Times podaje z Tokio, że japoński prezydent ministrów oświadczył, iż polityka Japonii przeciwko bolszewizmowi nie może żadną miarą dopuścić, by niebezpieczny wpływ bolszewików przekroczył granice Japonii. Obecnie rozważane są w porozumieniu z Ameryką zarządzenia wojskowe. Japonia atoli nie zamyśla zatrzymać w Syberyi ani jednego metra kwadratowego ziemi. Jeżeli niebezpieczeństwo minie, wówczas będą wszyscy japońscy żołnierze odwołani.

## Śmierć wszystkich ministrów Kołczaka

**Wiedeń.** (PAT). Biuro korespondencyjne podaje depeszę iskrową z Moskwy, wysłaną do „Petit Parisien", że **pociąg idący z Omska, w którym znajdowali się ministrowie rządu Kołczaka, wykoleił się i wpadł w przepaść. Wszyscy ministrowie ponieśli śmierć.**

## Podjęcie ruchu kolejowego w Austryi

**Wiedeń.** (PAT). Urzędowo donoszą: Komunikacya kolejowa będzie podjęta ponownie w piątek 2-go i w sobotę 3-go, następne będzie znowu zastanowioną w niedzielę 4-go, w poniedziałek 5-go, we wtorek 6 go stycznia. We środę 7-go stycznia będzie znowu podjęta w ograniczonych rozmiarach.

## Ściganie bolszewików na Węgrzech

**Wiedeń.** (PAT). „Telegraphen Comp." donosi z Budapesztu: Ze śledztwa o gospodarce finansowej za czasów bolszewickich w Budapeszcie wynika, iż komisarze ludowi przemycili swego czasu 197 milionów koron dla celów agitacyjnych do Wiednia. 23 miliony koron zostało rozdzielonych między zwolenników komisarzy ludowych. Akta dotyczące **wydania Beli Kuna** zostały przedłożone przez sądy budapeszteńskie Ministerstwu sprawiedliwości. Przeciwko Beli Kunowi wytoczono oskarżenie o 236 morderstw, 19 rabunków, 6 wypadków kradzieży, i fałszerstwa banknotów.

## Wybory w Czechach i na Słowaczyźnie

**Praga.** (PAT). Jak dzienniki donoszą, wybory do zgromadzenia narodowego odbędą się w pierwszym tygodniu miesiąca marca. Na Słowaczyźnie odbędą się wybory w ciągu dwóch pierwszych tygodni miesiąca marca.

## Rokowania czesko-włoskie

**Wiedeń** (PAT). „Tel. Comp." donosi za dziennikami tryesteńskimi, że w Paryżu rozpoczęły się wczoraj rokowania między ministrem Scialoją a ministrem czeskim Beneszem co do podjęcia stosunków handlowych między Włochami a Czechosłowacyą. Ponowne spotkanie obu tych ministrów odbędzie się między dn. 4 a 6 b. m. w Tryeście.

## Pociąg Paryż-Wiedeń-Warszawa

**Wiedeń.** (PAT). „Neues Wiener Tagblat" donosi: Kursujący dotychczas między Paryżem, Wiedniem i Warszawą 3 razy tygodniowo tak zwany pociąg koalicyjny, będzie z dniem 1 stycznia zamieniony w pociąg luksusowy międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych i będzie również trzy razy w tygodniu kursował. Użycie tego pociągu w Austryi kosztować będzie półtorakrotną cenę pociągu pospiesznego pierwszej klasy, a nadto wymagana będzie opłata za łóżko. Węgiel potrzebny do tego pociągu dostarczy koalicya. Rozkład jazdy jest następujący: Paryż dworzec wschodni każdego poniedziałku, w środę i czwartek o godz. 7·20 wieczorem.

Wiedeń dworzec północny środa, piątek, sobota, przyjazd 10·38 przedpołudniem, odjazd 12 w południe. Warszawa czwartek, sobota niedziela, przyjazd 9·20 przedpołudniem. W kierunku odwrotnym Warszawa poniedziałek, czwartek, sobota o godz. 9 wieczorem. Wiedeń dworzec kolei północnej, wtorek, piątek, niedzielę o godz. 3·40 popołudniu przyjazd, a odjazd o godz. 6·42 wiecz. przyjazd do Paryża dworzec wschodni czwartek, niedziela, wtorek o godz. 8·15 przedpołud.

## Nieprzyjęcie zamówień Denikina

**Praga.** (PAT). Dzienniki donoszą, że Denikin zgłosił się do fabryki Skody z prośbą o dostawę armat i amunicyi, fabryka Skody jednakże nie przyjęła tego zamówienia.

## Finanse Francyi

**Wiedeń.** (PAT). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża dnia 30 z. m.: W expose o sytuacyi finansowej oświadczył minister skarbu Klotz, że wojna zaskoczyła Francyę w chwili, kiedy Francya zaczęła doprowadzać budżet swój do równowagi. Wówczas wynosił budżet 5 miliardów. Wojna pochłonęła olbrzymie sumy, pomiędzy niemi 40 miliardów dla artyleryi, 5 miliardów dla lotnictwa, 7 miliardów dla marynarki. Wydatki dla celów społecznych wynosiły w czasie wojny 10 miliardów. Ogólna suma kosztów wojennych wynosiła 200 miliardów.

Minister skarbu zaznaczył konieczność zaprowadzenia nowych podatków i ściągania istniejących podatków z całą surowością. Wszystkie defraudacye podatkowe muszą być bezwzględnie ścigane. Klotz oświadczył dalej, że Niemcy będą mogły wypełnić zobowiązania, które Francya stawia, a które wynoszą 200 miliardów. Francya udzieliła zaliczki zwycięzonemu nieprzyjacielowi w wysokości więcej niż 25 miliardów.

## Turystyka w zniszczonych obszarach

**Paryż.** (PAT). Minister robót publicznych przedłożył Izbie francuskiej ustawę o zakładaniu hotelów i restauracyi w zniszczonych okręgach celem ułatwienia zwiedzania tych obszarów. Projekt przewiduje na ten cel 30 milionów franków.

## Gubernator Palestyny

**Wiedeń.** (PAT). Biuro koresp. podaje wedle „Nieuwe Rotterdamsche Courant", że rząd angielski zamianuje **gubernatorem Palestyny sir Herberta Samuela.**

---

## Uroczystość na cześć Paderewskiego

**Warszawa.** Wczoraj odbyła się w sali hotelu Bristol uroczystość na cześć Paderewskiego. Wieczorem zaś urządzono mu owacyę w operze.

—ooo—

# Wyklęta „Klątwa“

We wczorajszym artykule, w którym omówiliśmy udaremnienie wystawienia „Klątwy“ Stanisława Wyspiańskiego w krakowskim teatrze miejskim przez ks. biskupa Sapiehę, podnieśliśmy, że ze stanowiska katolickiego „Klątwa“ bynajmniej nie zasługuje na klątwę biskupią. Dziś postaramy się to bliżej wykazać.

Przypominamy tedy, że „Klątwa“ jest tragedyą księdza wiejskiego, który dopuścił się grzechu przez to, że ze swą gospodynią miał dwoje dzieci. Na jego parafię spada okropna posucha, w której lud widzi karę niebios za grzech proboszcza. Tłum się zbiera przed plebanią, a imieniem tłumu pustelnik czyni księdzu wyrzuty. Sam ksiądz odczuwa również wyrzuty sumienia. Przytoczymy tu scenę decydującą w kwestyi, czy „Klątwa“ jest katolicka z ducha, czy nie katolicka; a przytoczymy ją tem chętniej, ile że zawiera ona modlitwę o niezwykłej potędze wyrazu, istny klejnot poezyi polskiej.

PUSTELNIK
Tyś przeklęty!
co klątwy piętno masz na czole!
KSIĄDZ
Jakie?! — ?
PUSTELNIK
Lęk.
KSIĄDZ
Zamilcz — grozo! —
Modły Bożego wskrzeszą ducha.
PUSTELNIK
Już modłów twoich Bóg nie słucha.
KSIĄDZ
Niebiosa jasne przejmie Skrucha.
PUSTELNIK
Patrz, niebios dla cię litość głucha,
Zagłada grozi i Posucha. —
(Wychodzi, chłopi mu się rozstępują; idzie w stronę kościoła).
KSIĄDZ
Serce łamiecie mi we skrusze,
w oczach się moja Waga chyli
i Szczęście w oczach mieni...,
CHÓR
Oddalcie, coście ziemskie wzieni
na się — wyżeńcie het na pola!!
KSIĄDZ
Mnie klątwa! —
Dolaż! — Dola! Dola! —
CHÓR
I.
Rola schnie się,
gleba pęka,
Kłos bujny mdleje, —
Bożych Sądów
groźna ręka;
Serce truchleje.

II.
Promień pali,
gorejący,
Słońce szaleje, —
Bożych sądów
Znak karzący
Ogniami zieje! —
III.
Straszny Sędzio
spuść srogości
Ziści nadzieję. —
Jakoś dawał w obfitości,
Dziś mei Skrusze zwól Litości
grzeszny bolcję. —
KSIĄDZ
Oczyść mą duszę Święty Boże,
ku Tobie serce wznoszę;
prawie Twa Siła Zło przemoże,
ulitowania proszę.

Wszedłem w człowieczych
błędów koło,
we zmazach żyłem długo,
w skrusze ku Tobie wznoszę czoło,
wyznaj mię swoim sługą.

Krew mnie poniosła w sprośnej chuci
ku związkom, co mię więżą,
żem jest, jak owi więźnie skuci,
którym miał Tobie być pawężą.

Wejrzyj o Panie! w serca skrytość
wypleni z serca gady,
o litość w skrusze łkam, o litość...
Coś Piotrowego zabył zaprzania
a Judaszowej zdrady,
schyl pobłażania, zwól zlitowania!
(Ostatnie słowa mówi klęcząc; — — wstaje i odchodzi z głową pochyloną w stronę kościoła)
CHÓR
Wielkie znać muszą być te winy,
po które Boża sięga ręka;
daremno błaga i uklęka,
już modły próżne, Bóg nie słucha,
Niebiosów litość dla nas głucha,
Zagłada grozi i Posucha;
. . . . . . . . . . . . . .

Gdyby nawet nie nastąpiła w „Klątwie“ kara śmierci za tragiczną winę księdza, to już kara moralna, jakiej on doznaje przez udręki sumienia, wystarcza, ażeby stwierdzić, że ta sztuka Wyspiańskiego zgoła nie wykracza przeciw katolickim pojęciom o celibacie.

To też postępek ks. biskupa Sapiehy wywołał wśród inteligencyi krakowskiej niebywałe zdumienie.

# Listy z kraju

**Sambor, 31 grudnia.**

**Nędza aprowizacyjna. — Rządy endeckie.**

Od czasu ostatniej korespondencyi stosunki naszem mieście znacznie się pogorszyły. Położenie staje się z każdym dniem rozpaczliwsze; mróz i głód rozgościły się na dobre w mieszkaniach robotników, rzemieślników, urzędników i wszystkich innych warstw z jedynym wyjątkiem paskarzy, kilkunastu dygnitarzy i kliki przez władzo protegowanej.

Dla charakterystyki stosunków wystarczy, jeżeli wskażemy na to, że przydziela się ludności zaledwo po jednym kilogramie ciemnej mąki lub też chleba **na miesiąc** na osobę, a jeśli rządy dalej w ten sposób będą sprawowane, to w krótce odpadnie także ta minimalna ilość przydziału.

Za czasów austryackich był kontyngent zboża z naszego powiatu tak znaczny, że wystarczał na pokrycie potrzeb dwóch powiatów, obecnie zaś — dzięki temu, że Starostwo pobłażliwie przypatruje się temu **jak obszarnicy i bogaci chłopi wywożą w celach paskarskich zboże wagonami** (obszarnik Tchórznicki 4 wagony) i furami do Drohobycza, Brysławia i innych miejscowości — ludność przymiera głodem.

Kierownictwo działu aprowizacyjnego poruczył p. starosta młodemu praktykantowi konceptowemu Namiestnictwa Jużwie, któremu się widocznie zdaje, że rozdziela swoją własność, bo, bo przy rozdziale kieruje się względami osobistymi. Robotnicy widocznie nie cieszą się jego względami a na dowód tego niechaj służy między innymi fakt, że podczas gdy konsumom nierobotniczym przydzielił zboże w ziarnie, **odmówił takiego przydziału konsumom robotniczym.** Tak samo postąpił **z węglem,** bo jakkolwiek inspektorat węglowy przydzielił do rozdziału około 40 wagonów węgla, robotnicy dotychczas ani kilogramu nie dostali, natomiast są piwnice niektórych dygnitarzy, dyrektorów składnicy i innych protegowanych wypełnione tym węglem. Przykładów takich moglibyśmy wiele przytoczyć.

Już w poprzedniej korespondencyi napiętnowaliśmy spółkę paskarską Schmidt & Comp., która za zezwoleniem Starostwa sprzedawała cukier po cenach paskarskich, przyczem zatrzymała rzekomo dla celów przemysłowych kilkadziesiąt cetn. metr. cukru, który następnie wywędrował do Turki i Drohobycza, bo widocznie tam w pasku wyższą cenę uzyskać można.

I teraz p. Jużwa ponownie poruczył tej spółce zakupno cukru, przyczem dla odmiany nie wydaje jej cukru na cele przemysłowe, natomiast zezwala cukier miałki sprzedawać **po 42 K za kilogram,** podczas gdy ten sam cukier sprzedaje się we Lwowie w cenie **po 30 K.**

Przy dobrej woli i sumiennem spełnieniu obowiązków mogłoby miasto być należycie zaopatrzone w zboże i inne produkty, jeśli jednak Starostwo zamiast zająć się aprowizacyą i energiczną rekwizycyą zboża, zajmuje się polityką lokalną, a przymilając się do endeków i obszarników, staje się tylko narzędziem w ich ręku, to skutek musi być ten, że obszarnicy uchylają się od obowiązku dostawy zboża a z papierowych zarządzeń starostwa się wprost śmieją.

Rządy te zaprowadziły ludność nad brzeg

PAWEŁ LAFARGUE

# SPRZEDANY APETYT

Było to w grudniu; Emilowi Destouches dokuczało zimno i okrutny głód. Śnieg zaścielał bruki ulic, a gwiazdy iskrzyły się brylantami na lazurowem sklepieniu niebios; lodowaty wicher przenikał najgrubsze palta i zniewalał nielicznych przechodniów przyspieszać kroku. Z posiniałą twarzą, szczękając z zimna zębami, Emil, zdawało się, przyrósł do szyby Chevet'a, zalanej olśniewającem światłem. Pięciofuntowy jesiotr rozpostarł się majestatycznie na łożu z traw; białe, tłuste pulardy, z nogami wzniesionemi do góry, niewinnie wystawiały swe pośladki; skowronki, bażanty, perlice, leżały obłożone tłuszczem, połyskujące jabłka i tryumfujące gruszki, owinięte w papierowe koronki, spoczywały w omdleniu na wacie koszów; kuszący pasztet, nadziany srebrzystemi kiełbaskami, pochłaniał całą jego uwagę. Rozkrajany pasztet wystawiał swe różowe ciało z tłustemi wątróbkami, w postaci pokrajanych żył i marmurowych trufli. Emil wytrzeszczał chciwie oczy i zaciskał swe trzydzieści dwa zdrowych, ostrych zębów.

Już od trzech dni nieszczęsny nic nie jadł; okrutny głód szarpał mu wnętrzności, kurczył mięśnie szczęk i napełniał usta śliną. Stał nieruchomie, obojętny na zimno, pochłonięty widokiem tych dziwnych rzeczy, które zaspokoiłyby jego głód, przyniosły ulgę jego cierpieniom, napełniły istotę jego błogością. Jedynie kruche szkło oddzielało go od przedmiotu jego płomiennych pożądań; jednem uderzeniem pięści mógłby wybić szybę i zawładnąć tak pożądanym pasztetem; należy tylko nacisnąć klamkę drzwi, zlekka je pchnąć, wyciągnąć rękę, porwać i włożyć do ust żądzę swego żołądka; tymczasem jednak stał nieruchomie, jakby skamieniały, nasycając wzrok i zaostrzając głód żołądka. Co za tchórzostwo!

Człowiek dziki wziąłby, zjadł i powiedział: „jestem głodny!“ Lecz obawa przed policyantem, strach przed moralnem oburzeniem cywilizowanego motłochu za przekroczenie ustanowionego porządku, paraliżowały rozkazujący okrzyk natury.

Nieszczęsny, czegóż miał się obawiać?

Umierał z głodu i — by położyć kres swym cierpieniom — myślał o samobójstwie.

— Pocóż żyć? Czyż będę miał co jeść dziś wieczór, czyż zdołam zaspokoić głód jutro, pojutrze, zawsze? Pocóż chwytać się życia, kiedy stracona jest wszelka wartość istnienia, kiedy życie jest jeno nieszczęściem. Należy położyć kres!

— Nieszczęsny, oczyma pożerasz ostatnią swą ucztę!

W podnieceniu mówił już na głos.

Wysoki, tęgi pan z czarnemi włosami i brodą, z obrzękłą twarzą i ogromnym brzuchem, mieszczącym się zaledwie w obszernem, zaledwie dopinającem się palcie, zbliżając się, śledził go z bacznością. Opuścił rękę swą na ramię Emila:

— Chcesz się pan pozbawić życia?

— Tak — odpowiedział machinalnie.

— Chcesz się pan zabić z głodu?

— Tak.

— Jesteś pan młody, dobrze zbudowany, jednem słowem, jesteś pan człowiekiem, jakiego poszukuję; choć pan za mną.

Emil pomyślał, iż Opatrzność zsyła mu zbawcę i usłuchał z pośpiechem. Nieznajomy wszedł do Vevoura, na pierwsze piętro, zajął oddzielny gabinet i przyjaznym gestem wskazał młodemu człowiekowi miejsce. Na stole leżał maleńki kawałek chleba i zgłodniały z chciwością wpił się weń zębami.

— Cierpliwości, przyjacielu mój, szanuj pan swój apetyt; jest to najcenniejszy ze wszystkich skarbów. Poczekaj pan na bulion z ptactwa.

W mgnieniu oka Emil pochłonął talerz zupy; podano ostrygi.

— Zapycha pan swój żołądek, toć to przestępstwo jeść ostrygi z chlebem; jedz je pan tak.

Tęgi pan sam nie tknął niczego; zachwycony lubował się, opiekował się i udzielał rad swemu gościowi.

— Miarkuj się pan... nie jedz więcej zimnych przepiórek, przygotuj się pan do pulardy. Nie zapominaj pan, iż czeka go sałata z ryby.

Jak zręczny żokej hamuje rozpęd konia czystej krwi, miarkował żarłoczność młodego czło-

przepaści, stoimy przed obliczem głodu, gdyż z powodu szczupłego kontyngentu **zabraknie wkrótce węgla zboża, sytuacya jest bez wyjścia i nikt nie może ręczyć co jutro przyniesie.**

Do tej tragedyi przyczyniły się też nieudołężne **rządy naszego magistratu.**

Wskazaliśmy już poprzednio na nieudolność samozwańczej naszej rady z p. radcą Łopuszańskim na czele. Po 6 miesiącach zdecydował się nareszcie starosta radę tę — jako nieprawnie istniejącą — rozwiązać i w miejsce jej powołać nową. — Każdy logicznie myślący człowiek powiedziałby, że skoro ta samozwańcza rada w sposób bezprawny zagarnęła władzę to oczywiście nie powinien żaden z członków tej rady wejść w skład nowej rady, tembardziej, że rada ta w wysokim stopniu przyczyniła się do katastrofy głodowej. — Ale p. starosta dalej kroczy na pasku endeckim i w dalszej konsekwencyi zamianował ponownie p. Ł. komisarzem rządowym, zaś jego zastępcą Dra Potockiego, znanego kameleona politycznego, który już służył bardzo wielu programom politycznym. Do tej nowej rady weszli oczywiście tylko ci, których organizacya narodowa (t. zn. endecy) desygnowała, a dla ozdoby przybrano trzech żydów i 1 moskalofila. Zapomniał zupełnie p. starosta, że skoro nie można mieć radę z wyborów, to obowiązkiem jego było **powołać do rady reprezentantów wszystkich stronnictw politycznych.** Tyle się przynajmniej znękanej ludności, której się niczego nie daje należało, by w radzie miała należytych reprezentantów, a nie manekinów, lub też wybrańców tylko jednej partyi.

Pierwszym czynem tego komisarza było, oddanie aprowizacyi miejskiej **zupełnie nowej spółce żydowskiej.**

O działalności tej spółki da się tylko tyle powiedzieć, że mimo upływu szeregu tygodni nie sprowadziła niczego do miasta, inni kupcy sprowadzają wprawdzie tu i ówdzie wagon kartofli, który się po cenach paskarskich sprzedaje a to tylko protegowanym (po 250 K za cetnar metryczny), podczas gdy magistrat jakkolwiek pieniądze od ubogiej ludności na zakupno kartofli zebrał, dotychczas ani jednego kartofla nie sprowadził.

Ostrzegamy sfery rządzące, bo gdy cierpliwość spokojnej naszej ludności się skończy, znajdzie ona winnych i do odpowiedzialności pociągnie.

Nędza połączyła znowu wszystkich robotników, których agitacya endecka usiłowała rozłączyć. Zgłodniała i do rozpaczy doprowadzona ludność usunie winnych z widowni politycznej i odda rządy w ręce uczciwe i godne.

# ECCE HOMO?



# KRONIKA

**Kraków, 2 stycznia 1920 r.**

## Strejk drukarzy w Krakowie

rozpoczął się z dniem dzisiejszym, nie obejmując jednak drukarń gazetowych, które się na nowy cennik zgodziły. Natomiast inne drukarnie zwlekają z ostateczną odpowiedzą na przedłożone przez towarzyszów drukarskich żądanie podwyższenia płac. Pierwotne żądanie 100-procentowej podwyżki zredukowa i w ciągu rokowań towarzysze drukarscy do 90 procent, pryncypałowe ofiarowali 85 procent i uparli się przytem, wywołując o 5 procent strejk!

Oprócz drukarń gazetowych zawarło dotąd ugodę także kilka innych drukarń, razem 11, czyli połowa drukarń istniejących w Krakowie.

## Przed posiedzeniem Rady miejskiej Krakowa

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej ma p. prezydent odpowiedzieć na szereg interpelacyi, wniesionych przez radnych socyalistycznych na ostatnich posiedzeniach. Podobno przez ostatnie dwa dni toczyły się nader ożywione poufne konferencye p. Federowicza z urzędnikami magistratu, którzy ponoszą winę w aferze mundurowej 15 p. p. z Opawy. Prezydent Federowicz miał wyrazić votum nieufności jednemu z urzędników, który go wpakował w tak nieprzyjemny kawał. Czekamy więc na wyjaśnienia, na które odpowiemy dowodami, jeżeli p. prezydent będzie chciał ukryć prawdę. Zaznaczamy, że razem z mundurami była także broń, którą oddał magistrat wojskowości, dopiero w marcu. Za to opóźnienie powinni być pociągnięci winni do odpowiedzialności, tembardziej, że dla żołnierzy, zdążających na odsiecz Lwowa nie było karabinów. Magistrat zaś trzymał je w piwnicach, tak, jak dotąd trzyma mundury i buty.

## Interes szynkarzy, czy interes gminy?

Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej klub mieszczański przeforsował wniosek o odroczenie postawionych na porządku dziennym opłat szynkarskich. Dotychczasowe opłaty zostały znacznie podwyższone, aby w ten sposób opodatkować znaczne dochody hotelarzy, kawiarzy i szynkarzy, a ponieważ ustanowiono opłaty ryczałtowe roczne, szynkarze opodatkowani mają utrudnioną możność przerzucenia tych opłat na konsumentów w całej rozciągłości tem więcej, że cenniki tego przemysłu zatwierdza magistrat. Opłaty te, dotykają przedewszystkiem pierwszorzędne hotele, kawiarnie i restauracye, które ze swej zamożnej klienteli ciągną wysokie zyski.

Mimo katastrofalnego położenia finansowego gminy, prezydent miasta, posłuszny klubowi mieszczańskiemu, **utrącił te opłaty, które miały przynieść miastu około 3 milionów koron** i nie umieścił ich na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady miasta, jakkolwiek słuszność tych opłat uznał nawet prezes szynkarzy radca Miedniak i za niemi głosował.

Prezydent Federowicz całkiem samowolnie i w sposób w ciałach reprezentacyjnych niepraktykowany, obalił zupełnie powyższe opłaty szynkarskie, gdyż Rada miasta odroczyła jedynie na posiedzeniu z 17 grudnia tę sprawę, aby dać możność zaznajomienia się z nią tym radcom, którzy nie należąc do sekcyi skarbowej, nie mogli w przeciągu kilku dni zapoznać się dokładnie z zasadami uchwalić się mającego rozporządzenia. Tymczasem od 17 grudnia do 2 stycznia minęły dwa tygodnie, a więc dostateczny czas dla zapoznania się z powyższemi opłatami, a nawet z odnośną literaturą.

P. prezydent Federowicz, usuwając opłaty szynkarskie z dzisiejszego posiedzenia **działa pod wpływem uchwały klubu mieszczańsko-szynkarskiego,** co jest rzeczą niesłychaną, gdyż p. Federowicz jest prezydentem miasta i **powinien dbać jedynie o interes gminy, a nie o interesa kliki szynkarskiej.**

Spodziewać się należy, że większość Rady miejskiej z uwagi na katastrofalny stan finansowy miasta, weźmie pod obrady opłaty szynkarskie, które zostały przez Radę jedynie odroczone, a przez prezydenta samowolnie z porządku dziennego usunięte.

**Nawet podarki gwiazdkowe dla żołnierzy rozkradają!** Dzienniki warszawskie donoszą, że wysłany przed świętami na front nad Dźwinę **transport 15 wagonów podarków dla żołnierzy cały zaginął w drodze.** Z wysłanych 10 wagonów mąki, zaledwie 4 wagony i to w części rozkradzione przybyły na miejsce przeznaczenia, a **6 wagonów zupełnie zaginęło!** Spytać należy w jaki sposób i pod jaką strażą wagony te były transportowane. Jeżeli je odstawiono bez konwoju to byłoby to **karygodną lekkomyślnością ze strony władz wojskowych;** jeżeli zaś transporty zaginęły mimo konwoju, to kradzieży dokonać mógł tylko konwój. Tak w pierwszym jak i drugim wypadku przeprowadzenie śledztwa jest bardzo łatwe i winni pociągnięci być muszą do surowej odpowiedzialności.

Publiczność, która ze składek zakupiła podarki dla żołnierzy na froncie ma prawo żądać oficyalnych wyjaśnień, gdzie się te, za grosz publiczny zakupione transporty znajdują.

---

wieka; uplanowanemi przerwami i z powolnością znawcy chciał przedłużyć jego szczęście i czas, by zniewolić go do rozkoszowania się każdą chwilą.

Emil tysiąckrotne składał dzięki swemu niezwykłemu dobroczyńcy.

— Nie psuj pan swego apetytu rozmową, nie często zdarza się panu korzystać z niego w tak przyjaznych warunkach; dałbym tysiąc, dziesięć tysięcy za taki apetyt, jak pański. Jedzenie — to powinność najwyższa. Religia uczyniła zeń obrzęd święty. Podczas jedzenia winna panować cisza religijna, ażeby myśl skupiała się całkowicie na dokonywującej się akcyi. Mnisi, owi wielcy mistrze kunsztu gastronomicznego, zalecali milczenie podczas uczty.

— Uf!... nie mogę więcej... dziękuję panu.

— Zachowaj pan swą wdzięczność na inny raz; nie jestem wolnomyślnym filantropem, ani miłosiernym chrześcijaninem, nie wiem, co począć z pańską wdzięcznością. Nasyciłeś pan swój żołądek i odzyskałeś słuch, posłuchaj mnie pan. Gdy z płonącemi oczyma, które omal nie rozpławiały tłuszczu wędlin, lubowałeś się pan wystawą de Chevet'a, rzekłem do siebie z zawiścią: „Gdybym to ja posiadał podobny apetyt"... Złoto — posiadam go więcej od niejednego lichwiarza; sprawia ono przyjemność głowie i sercu; kpię z tego, apetyt stawiam ponad inteligencyę, ponad miłość... Żyję przez żołądek i dla żołądka; rozkoszuję się wówczas jedynie, kiedy jem, wówczas jedynie, kiedy piję, reszta jest fraszką. Jestem Sch..., co znaczy, iż posiadam kolosalne bogactwa; nie znam liczby swoich milionów; mając 32 lat, byłem królem węgla i żelaza; upoić się mogę pocałunkami i kadzidłem zaszczytów. Posiąść mogę wszystkie ziemskie rozkosze, lecz pogardzam niemi wszystkiemi, słyszy pan, wszystkiemi. Rozkosze, za któremi ugania się człowiek, wszystkie oddałbym za jeden obiad mego głównego kuchmistrza, genialnego uczonego, chemika, jedynego człowieka, którego kocham i poważam.

Jeśli Salomon, którego Jehowa obdarzył mądrością, rozczarowany, zniechęcony do ludzi, przesycony prozą życia i marzeniami o wiedzy, mógł zawołać: „Wszystko jest marnością", to dlatego, iż doświadczył jedynie rozkoszy miłości, zadowolenia rozsądku i nasycenia wszechpotęgą, dlatego, iż nie znał on najwyższych rozkoszy stołu. Czemże jest miłość? — nędznem i przemijającem zadowoleniem; zaledwie się rozpoczęło, już pierzchło, zniknęło, minęło! A równocześnie rozkosze żołądka wydają się wiecznemi; trwają przez długie, czarujące godziny. Motłoch mędrszym jest od Salomona; wszystkie narodowości, zarówno murzyn afrykański, jak i żółtoskóry Chińczyk; przyjęli jako oczywistą oznakę wyższego stanowiska społecznego — wydęty brzuch, brzuch ogromny i okrągły, jak bania. Burżuazya kapitalistyczna klasa rządząca światem, klasa, której jestem jednym z najbardziej wpływowych przedstawicieli, wyrzekła się wszelkiej intelektualnej i fizycznej pracy, by oddać się wyłącznej służbie żołądka i stworzyć rasę brzuchatych (ventripotents). Czy zna pan najdonioślejszy fakt końca naszego stulecia, to, co najtrafniej charakteryzuje naszą epokę? Nie jest nim odkrycie telefonu, ani wynalezienie dynamitu, ani powstanie komuny, ani porażka pod Sedanem.

Jest nim maleńki medal, który artyści, literaci, dziennikarze, filozofowie, uczeni, śmietanka inteligentnej i wysubtelnionej burżuazyi wybili, aby przypomnieć przyszłym pokoleniom, że podczas bombardowania oblężonego Paryża, wówczas, gdy cały krwią był zlany, gdy drgał w gorączce bojowej i wył z głodu, oni, jak zazwyczaj, pili i jedli z zadowoleniem; potrzeba było boskich wzlotów ducha, by wznieść się ponad otaczającą ich nędzę i klęski, i wykonać z jasną i spokojną świadomością pierwszą i najważniejszą z funkcyj człowieka.

Indyanie wpadają w mistyczny zachwyt przy spostrzeganiu pępka, centralnego punktu brzucha. Jedynie po to, by zadowolić żołądek, uprawiamy ziemię i przebywamy morza; żołądek jest to niezłomna i bezustannie natężona dźwignia ludzkich czynów; po to, by go napełnić, przewożą i zbierają w wielkich miastach produkty wszystkich krajów; liczne jego potrzeby i nienasycone apetyty łączą narody całego świata. Do licha ze mną! — wciąż myślę, że wygłaszam mowę. Temat ten porywa mnie zawsze na wyżyny ideałów; wracajmy na ziemię...

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Okręgowy Komitet plebiscytowy dla ks. Cieszyńskiego** powstał w Krakowie z ramienia Głównego Komitetu plebiscytowego w Cieszynie, i mieści się obecnie w biurze Towarzystwa obrony kresów zachodnich (Kraków, Rynek, Krzysztofory III. p.).

Uprasza się wszystkich Ślązaków, zamieszkałych obecnie poza granicami Cieszyńskiego, aby niezależnie od zgłoszenia się dla spisu w urzędzie gminnym obecnego miejsca zamieszkania zwracali się we wszelkich sprawach plebiscytowych do okręgowego komitetu plebiscytowego w Krakowie.

**Rodzina umierająca z głodu.** Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wielicką l. 28 w Podgórzu do mieszkania Matelskiego, gdzie miał zajść podobno wypadek zaczadzenia całej rodziny. Lekarz pogotowia stwierdził, że rodzina Matelskich, złożona z ojca, matki i dwojga dzieci znajduje się w agonii z powodu wycieńczenia z głodu. U Jana Matelskiego stwierdzono ogólne osłabienie i zapalenie płuc, u jego żony tyfus głodowy, a dwoje dzieci leżało bez ruchu, gdyż od kilku dni nie miały posiłku w ustach. Rodziców odwieziono do szpitala, a dzieci oddano do miejskiego zakładu wychowawczego.

**Kukurydza z Małopolski dla Wiednia.** Państwowy urząd walki z lichwą w Krakowie otrzymał telegram ze Lwowa z zawiadomieniem, że przed kilku dniami odszedł ze Stanisławowa pociąg, złożony z 40 wagonów z kukurydzą do Wiednia. Natychmiast wdrożono kroki, aby ten transport zatrzymać. Okazało się jednak, że pociąg z kukurydzą przeszedł już przez Piotrowice, stacyę graniczną między Polską a Czecho-Słowacyą. Co na to urząd cłowy w Piotrowicach?

**Pierwszy transport węgla górnośląskiego** w ilości 10 wagonów przybył do Krakowa 31 grudnia u. r. Węgiel ten został oddany gazowni i elektrowni miejskiej. Jak się dowiadujemy w styczniu otrzyma Kraków większą ilość wagonów węgla Górnośląskiego co wpłynie dodatnio na mizeryę węglową w naszem mieście.

**Pożar na Woli Justowskiej.** W Nowy Rok rano zawezwano straż pożarną krakowską na Wolę Justowską, gdzie wybuchł pożar w zagrodzie Karola Głupczyka, tamtejszego gospodarza. Niebezpieczeństwo rozwleczenia ognia było bardzo wielkie, gdyż płonący dom stał w środku wsi gęsto zabudowanej. Straż pożarna krakowska w godzinie zlokalizowała pożar. Spaliła się stodoła ze zbiorami i narzędziami rolniczemi oraz dach domu mieszkalnego. Powodem pożaru, jak stwierdzono, była zemsta Józefa Głupczyka, ojca Karola. Józef Głupczyk, 80-letni starzec po sprzeczce z synem wyszedł na strych i podpalił dom, poczem sam poderznął sobie gardło. Omdlałego starca przewieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Łazarza.

**Znowu pożar w zabudowaniach wojskowych.** W Sylwestra wieczorem wybuchł pożar w barakach zajezdni samochodowej przy ul. Montelupich w Krakowie. Pastwą pożaru padł garaż oraz 7 samochodów osobowych i trzy ciężarowe. Pożar wzniecił podobno zastępca szofera, który manipulował coś koło puszek z benzyną.

**Z teatru „Bagatela"** komunikują: Repertuar dni najbliższych zapowiada **„Tancerkę"** Lengyela z p. Kozłowską w tytułowej roli (piątek i sobota wieczorem), **„Dudka"** (niedziela popołudniu) oraz **„Kobietę bez skazy"**, która wypełni wieczór niedzielny.

W sobotę o godz. 4-ej, jak zazwyczaj, przedstawienie dla dzieci i młodzieży o programie wesołym. Szczegóły w afiszach.

Wobec ogromnego powodzenia przedstawień sylwestrowych, cały program zostanie powtórzony w wigilię „Trzech Króli" o godz. 11-tej w nocy.

Podobnie o g. 11-tej w nocy rozpocznie się przedstawienie **szopki krakowskiej** zapowiedziane na wtorek 6 b. m. Bilety na oba nocne widowiska nabywać już można przy kasie teatru.

**Wesołe przedstawienie dla dzieci i młodzieży** odbędzie się w „Bagateli" w sobotę 3 bm. o godz. 4-tej popołudniu. Ceny miejsc zniżone.

**Zbiórka na pogotowie ratunkowe.** Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo ratunkowe, urządziło w Nowy Rok wielką zbiórkę publiczną na cele utrzymania Pogotowia ratunkowego, zagrożonego w swym bycie z powodu braku funduszów. O północy, zjawili się członkowie pogotowia z pięknie przystrojonymi w kwiaty koszyczkami w kawiarniach i przyjmowali od zebranych gości, nader hojne datki. Przez cały dzień mijały się po mieście dwa wozy pogotowia ubrane zielenią, wożąc członków pogotowia zbierających grosz na cele Towarzystwa. Stwierdzić należy, że publiczność krakowska nie szczędziła datków na cel tak popularny w naszem mieście. Jednak zdarzały się wypadki, że w sklepach paskarzy krakowskich odmawiano datków na pogotowie, a niektórzy właściciele teatrów świetlnych wprost odmówili wstępu na salę członkom pogotowia. Doktorzy z pogotowia wyrażają się z uznaniem o ochotnikach krakowskich, którzy z ochotą składali datki na cele Towarzystwa.

**Pociąg do Wieliczki utknął** wczoraj o półtrzecia kilometra od Wieliczki z powodu zepsucia się lokomotywy i publiczność pieszo powędrowała torem kolejowym, niosąc w rękach bilety III i II klasy celem oddania portyerowi przy wyjściu ze stacyi. Działo się to 1 stycznia 1920 roku przedpołudniem. Pociąg wyjechał z Krakowa o godz. 8 30 minut, a podróżni dopiero o godzinie 11-tej przedpołudniem dotarli do Wieliczki. Dotychczas zachodziła obawa czy i w jakim stanie dowiozą bagaże koleją — obecnie niepewni są sami pasażerowie, czy dostaną się z Krakowa do Wieliczki. Takie miłe niespodzianki będą obecnie coraz częstsze, gdyż lokomotywy nasze są w okropnym stanie!

**Klątwa przeciwko paskarzom żywności w Wiedniu.** W Wiedniu oczekują nadejścia nowego transportu środków żywności z Ameryki. Skłoniło to rabinów austryackich do przedsięwzięcia uroczystych środków, których używano zazwyczaj tylko w wielkich chwilach historyi żydowskiej. Środki te jednak wydają się stosowne ze względu na panującą nędzę i nastroje antysemickie. Klątwa brzmi w ten sposób:

„Działając w myśl naszych braci, naszych litościwych amerykańskich współwyznawców, który opiekują się naszymi biednymi europejskimi braćmi i przysyłają nam środki żywności, czujemy się w obowiązku wydać zakaz i klątwę (chejrem) przeciwko otrzymującym środki spożywcze, którzy się odważą artykuły te sprzedawać bądź częściowo, bądź w całości. Artykuły te mogą tylko być użyte dla własnej potrzeby i dla domowników. Wszyscy ci, którzy nie zastosują się do tego zakazu, ulegają klątwie"

---

**„Szczęścia, zdrowia i pomyślności!"** Temi słowy przywitał mnie wczoraj, w dzień Nowego Roku o godz. 8 rano stróż kamienicy, gdy na odgłos dzwonka zerwałem sie ze snu, wyskoczyłem z łóżka i otworzyłem mu drzwi. Noc sylwestrową spędziłem tradycyjnie i do domu wróciłem nad ranem. Można sobie tedy wyobrazić, w jaki humor mnie wprawiło to przebudzenie z pierwszego snu. Zirytowany odpowiedziałem stróżowi:

— Był taki, co przez cały rok winszował zdrowia, szczęścia i pomyślności, a do tego minister, nie potrzeba was do tego interesu.

— Juści tak — odparł stróż — ale tamtygo już nima, a jo jezdem. Konkurynta stróżów djabli wzieni. Tera to już ino jo som bede wielemożnemu panu co rok życył szczyńścia, zdrowia i pomyślności.

Rozczulił mnie, sięgnąłem po pulares...

*Maska.*

# Z TEATRU

**Wieczór sylwestrowy w teatrze im. Słowackiego** wypełnił widownię po brzegi. Dowcipne zagajenie conferenciera, p. Nowakowskiego wywołało nastrój wesołego oczekiwania. Nie wszystkie jednak punkty programu zdołały ten nastrój podtrzymać i podsycać. Po trzech np. dobrych scenkach „kinowych" nastało tyleż słabych lub niestarannych, które zatarły efekt poprzednich. Pan Nowakowski odszkodował zato publiczność swoją zawsze mile słuchaną i oglądaną seryą naśladownictw innych aktorów (świetna: Solska, Solski, Żarski, Stanisławski, Wysocka).

Spektakl kabaretowy przeciągnął się aż do godz. 2. Z programu zatem urozmaiconego (choć brakło piosenek) można było usunąć te punkty, które zapowiadały się mniej udatnie. Pewne niedociągnięcia programu odczuwał, widocznie, i conferencier, p. Nowakowski, gdyż w toku przedstawienia zaczął wyraźnie tracić na werwie. Dotykamy i usterek tegorocznego przedstawienia sylwestrowego, tem otwarciej, iż pierwsza scena nasza dobrze zapisała się była poprzednim Sylwestrem w pamięci Krakowian.

**Sylwester w Bagateli** był bardzo urozmaicony. Na scenie śpiewali i mówili wiersze. Koszutscy tańczyli kankana, Kaliciński śpiewał o sm czej jamie, a potem przebrał się za dziada i śpiewał o tramwaju, p. Bruczowa śliczn e wyglądała, pp. Kaliciński i Noskowski byli wyborną parą czeskich muzykantów, jeden aktor w mundurze legionisty wydobył szablę i wołał, że Polskę obroni, za co mu publiczność długo, długo biła brawo, potem obnoszono po scenie naczynie, o którem się nie mówi, i zażywano na przeczyszczenie, publiczka się bawiła, a to grunt...

---

**Teatr im. Jul. Słowackiego.**

Piątek: „Nina" L. Kampfa.
Sobota: „Tartuffe" Moliera.

**Teatr „Bagatela".**

Piątek 2 stycznia: Popoł. Przedstawienie dla dzieci; wieczorem „Tancerka".

**Teatr powszechny.**

Piątek: „Księżniczka Trebizondy".
Sobota po poł.: „Boże Narodzenie".
Wieczór: „Straszny dwór".

**Operetka w Nowościach.**

Piątek: „Polska krew".
Sobota: „Rewia operetkowa".

**Kollegium wykładów naukowych.** Rynek gł. **Linia A—B. l. 39.**

Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Beethoven" (z il. muzyczn.).

---

# POKRZYWY

## Program N. D.

Pytał się raz młodszy starszego Grabskiego:
„Racz mi wytłómaczyć, bracie i kolego,
„Czego właściwie chce tak licznа
„Nasza partya narodowo-demokratyczna?"
A na to starszy: „Jakto, nie wiesz? — rzecze —
„Jedno tylko pragnienie naszą partyę piecze,
„Jeden przez nią postulat uchwalony został:
„Byś ty tekę zatrzymał, a ja drugą dostał."

*Jowialski.*

# Z życia partyjnego

**RADA ROBOTNICZA** odbędzie dnia 4 i 5 stycznia (w myśl uchwały Wydziału) **dwa posiedzenia,** poświęcone **zasadniczej debacie nad sytuacyą polityczną i aprowizacyjną.** Początek pierwszego posiedzenia w niedzielę 4 stycznia o godz. 10-ej rano w sali Związku Stow. Rob. Na porządku dziennym: Sytuacya polityczna. Referent tow. poseł **Ignacy Daszyński.** Upraszamy wszystkich członków Rady Robotniczej o punktualne przybycie.

**Prezydyum Rady Robotniczej P. P. S.**

**Baczność towarzysze stolarze!** Dnia 7 stycznia br. o godz. 6 i pół wieczorem odbędzie się posiedzenie mężów zaufania ze wszystkich fabryk i warsztatów. **Sprawy bardzo ważne!** O liczny udział uprasza **Korczyński.**

**Baczność robotnicy i robotnice!** We wtorek, dnia 6 stycznia 1920 roku (Trzech Króli) o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w sali Związku Stow. Robotniczych ul. Dunajewskiego 5. II. p. odczyt z dyskusyą na temat: Kościół polsko-narodowy w Ameryce. Jako prelegent wystąpi Ks. B. Krupski, który w tym miesiącu przyjechał z Ameryki widziani. Wstęp bezpłatny.

**Wieczorek towarzyski** urządza Zwiazek pracowników krawieckich w Krakowie, w sobotę dnia 3 stycznia 1920 r. w sali Związku Stowarzyszeń Róbotniczych przy ul. Dunajewskiego 1. 5 II p. W programie prócz tańców loterya fantowa, konkurs piękności itd, Początek wieczorku o godz. 9 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można przy biurku organizacyi krawców codziennie w godzinach 7—8 wieczór w sali dyżurnej Związku, Dunajewskiego 5 III p. Na pokrycie kosztów zabawy złoży każdy uczestnik K 12.

# NADESŁANE.

OD NOWEGO ROKU 1920 WYCHODZI

# NAPRZÓD

(ZAŁOŻONY W ROKU 1892)

CODZIENNIE O GODZINIE 6 RANO

Z WYJĄTKIEM PONIEDZIAŁKÓW

OBJĘTOŚCI CONAJMNIEJ 8 STRONIC, PRZYNOSZĄC:

NAJNOWSZE TELEGRAMY NOCNE Polskiej Agencyi Telegraficznej, oraz WŁASNYCH KORESPONDENTÓW Z WARSZAWY, LWOWA I WIEDNIA;

ARTYKUŁY POLITYCZNE o najaktualniejszych sprawach polskich i zagraniczn.;

OBFITĄ KRONIKĘ, oraz KORESPONDENCYE własne z kraju i zagranicy;

FELIETONY WYBITNYCH PISARZY;

PRZEGLĄD ŻYCIA ROBOTNICZEGO, spraw społecznych i gospodarczych.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA **20** KORON. — CENA NUMERU POJEDYNCZEGO **30** HALERZY.

## Zakład pogrzebowy

Fr. Nowińskiego spadkobiercy, Kraków, ul. Mikołajska 12 puszukuje **chłopaka** do posług.

**Konsum funkcyonaryuszy kolej.**

**„ŚWIT“**

**w Podgórzu, Tarnowskiego L. 7**

poszukuje panny do wydawania towarów z dłuższą praktyką sklepową. Pierwszeństwo mają córki po kolejarzach. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd konsumu.

**Większa instytucya finansowa**

poszukuje

**młodszych urzędników**

**z praktyką bankową**

do natychmiastowego wstąpienia. — Oferty z odpisem świadectw pod „O. W.“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, ul. Grodzka 13.

**Nowość! 1920 Nowość!**

**Już wyszedł**

**w nakładzie 20.000 egzemplarzy**

## KALENDARZYK KIESZONKOWY

**na rok 1920**

**z mapą Rzeczypospolitej Polskiej**

(format mapy 50×30).

Prócz najniezbędniejszych wskazówek i informacyj zawiera rozkład jazdy polskich kolei państwowych, taryfy pocztowo-telegraficzne, skale stemplowe, raptularz, oraz wierną odbitkę wnętrza teatru miejskiego i teatru Bagateli w Krakowie. — Całość w pięknej, ozdobnej okładce osiągnie bezwątpienia rekord jako pierwsze z tego rodzaju wydawnictw i jako rzecz najpraktyczniejsza znaleść się powinna w rękach każdego Polaka.

**Cena egzemplarza K 5·—,** z przesyłką poleconą K 5·70. — Należytość z prowincyi należy nadesłać pod adresem wydawcy:

**Władysław Komperda, Kraków, Batorego 1.**

Zamówienia księgarń i agencyi należy przesyłać pod powyższym adresem.

## KALENDARZ LUDOWY NA ROK 1920

opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach, Biurach dzien. i trafikach we Lwowie i na prowincyi. Główny skład w **Lud. Tow. Wydawniczem we Lwowie, ul. Sykstuska 21.** Obfita treść informacyjna, literacka i humorystyczna oraz raptularz. Cena brosz. egzempl. 10 K, w twardej oprawie 12 K. Z prowincyi dołączyć należytość za porto. Odsprzedającym rabat.

**OSTRZENIE NAPRAWĘ I NIKLOWANIE INSTRUMENTÓW CHIRURGICZNYCH**

**NOŻY, NOŻYCZEK, BRZYTEW, SCYZORYKÓW, MASZYNEK DO MIĘSA, NOŻY INTROLIGATORSKICH itp. WYKONUJĄ NAJTANIEJ DOSTAWCY: KLINIK U. J., SZPITALI KRAJOWYCH, WOJSK POLSKICH itp.**

## STANISŁAW BARAN i S-KA

**FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURGICZNYCH I WETERYNARYJNYCH**

**KRAKÓW, ULICA SŁAWKOWSKA L. 6.**

**Obsługa fachowa! Dla szpitali i odsprzedawców ceny hurtowne! Dostawa odwrotna!**

## ›TRYBUNA‹

pismo poświęcone: **polityce i administracyi, gospodarstwu społecznemu, filozofii, historyi, wojskowości, oświacie i sztukom pięknym.**

**„TRYBUNA“**

jest pismem niezależnem, walczącem o Niepodległość, Całość i Wolność Polski.

Numer pojedynczy . . . . . . K 2·50
Prenumerata kwartalna . . . . K 25·—

Adres Redakcyi i Administracyi:

**Warszawa, Al. Jerozolimskie 21, m. 18, tel. 78—86**

Artykuły pierwszej potrzeby wolne od rekwizycyi dla aprowizacyi miast, kupców, konsumów, kopalń i t. p. dostarcza wprost z źródeł krajowych i zagranicznych firma

## Bracia Rolniccy

Kraków, ul. św. Jana L. 3

Adres telegr.: „RACYA“. Oferty na żądanie.

**Staropolski miód**

## ›Zagłoba‹

**jest najprzedniejszym trunkiem narodowym. Tylko w oryginalnych butelkach z marką „ZAGŁOBA“.**

WODA GORZKA **AMERA** WODA GORZKA

ZNAKOMITY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY

Prof. Dr. W. Jaworskiego, Dyrektora klinik chor. wewn. Zastępuje wszelkie zagraniczne wody gorzkie, przewyższając je smakiem, działaniem i taniością — firmy:

**RZĄCA I CHMURSKI W KRAKOWIE**

**Do nabycia w aptekach i drogoeryach.**

Główny skład w aptekach:

**K. Wiszniewskiego, Kraków, Floryańska 15**

CENA K 5. **Telefon 31** CENA 5 K.

**Przy zakupnach proszę się powołać na nasze pismo.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan [illegible]. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1810).